

Jeszcze jeden skandal niemiecki.

Gospodarka niemiecka w koloniach afrykańskich wydaje od szeregu lat tak smutne wyniki, że tylko stosunkom, panującym w państwie bojaźni

stawiciele centralnego rządu osłaniają winnych swą powagą wobec opinii publicznej i parlamentu. Dzieje się to oczywiście tylko wtedy, gdy przebieże się miara nadużyć satrapów rządowych, ale ileż to ich przestępstw ukrywa się z powodu oddalenia kolonij od metropolii i z powodu bezradności biednych murzynów, których krwią tuczą się germańscy kulturtregerzy.

I znów ostatnimi czasy wyszły na jaw sprawy junkra czystej krwi, byłego gubernatora Kamerunu, pana Jesko von Puttkamera, siostrzeńca Bismarka. Rządził się on w powierzzonej sobie prowincji niczym basza turecki — wreszcie ucho urwało się u dzbana. Dłużej nie dało się tuszować jego sprawek, stanął tedy w Berlinie przed sądem, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej przez wydanie fałszywego pasportu swej metresie i o niedozwolone protegowanie towarzystwa plantacyjnego „Victoria“. Oczywiście oskarżenie ograniczono w myśl znanej sprawiedliwości i bezstronności sędziów pruskich do minimum. Prokurator wnosił dla oskarżonego jako karę wydalenie ze służby. Tymczasem łaskawy trybunał skazał go tylko na 1000 marek grzywny.

W ten sposób pan Puttkamer powróci na dawne stanowisko gubernatora i w przyszłości będzie manipulował niezawodnie ostrożnie, aby nie wejść w zbyt jaskrawy zatarg z prokuraturą. Uczciwa część nawet opinii niemieckiej oburzona jest wyrokiem sądu berlińskiego, urągającym najprostszemu pojęciu sprawiedliwości i etyki administracyjnej.

krawców żydów: Lubaczyńskiego i Morszowicza, przybyłych z Rosji.

Na odgłos wybuchu publiczność, jak zwykle w podobnych razach, zaczęła uciekać w popłochu, kryjąc się po sąsiednich sklepach i bramach kamienic. Oczywiście zjawiała się natychmiast policja wraz z wojskiem i poleciła zamknąć bramy tej kamienicy, przyczem nie wpuszczano ani wypuszczano z niej kogokolwiek.

Na szczęście wybuch spowodował tylko straty materialne, z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Wstrząśnienie jednak powietrza było tak silne, że szyby w oknach powypadały, drzwi zostały powyrywane, klatka zaś schodowa uszkodzona, jak to widać z załączonego zdjęcia.



Jeszcze jeden skandal niemiecki: Jesko v. Puttkamer, b. gubernator Kamerunu (X), opuszcza salę sądową po otrzymaniu kary w kwocie 1000 marek.



Jeszcze jedna bomba w Warszawie: Front oficyny domu l. 26, gdzie na schodach rzucono bombę.

bożej i dobrych obyczajów“, można przypisać fakt, iż dotąd jej z gruntu nie zmieniono. Żadne z państw, mających pretensję do miana cywilizowanego, nie zniosłoby takich okrucieństw, oszustw i wszelkiego rodzaju nadużyć, jakich dopuszczają się funkcyonaryusze kolonialni niemieccy na tych częściach „czarnego kontynentu“, nad którymi powiewa czarno-biało-czerwona flaga. Nadużycia szczególnie w koloniach, zdarzają się także i w innych państwach, ale odnośnie rządu karzą je surowo i czynią starania, aby się nie powtarzały.

Inaczej ma się rzecz w Niemczech. Tam przed-

Jeszcze jedna bomba w Warszawie.

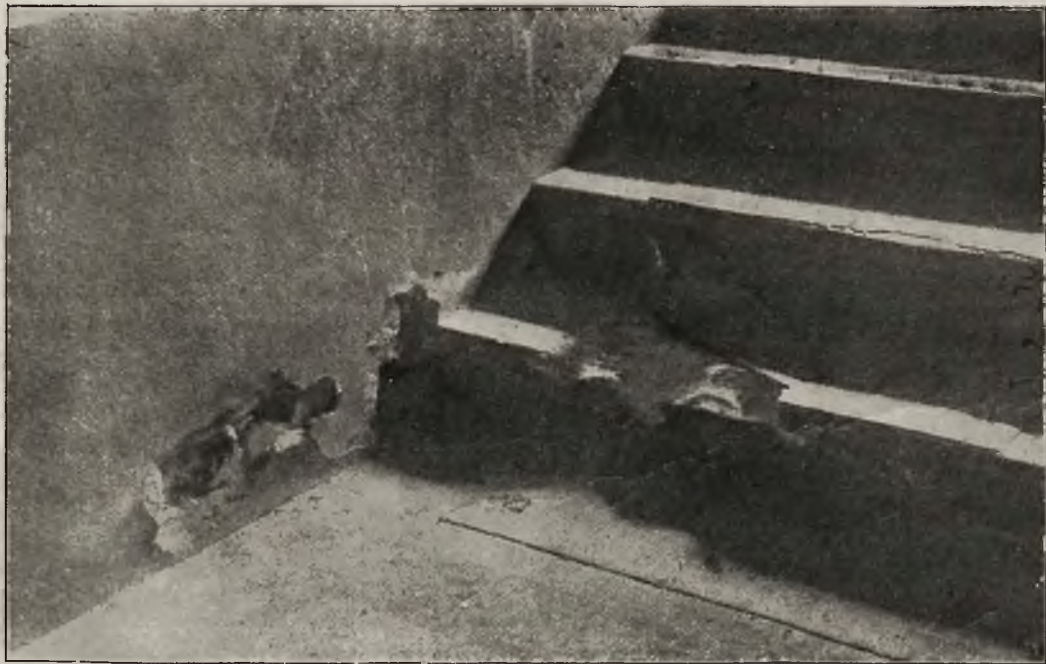
Anarchiści warszawscy nie przestają wymierzać sobie „sprawiedliwości“ na sposób im tylko właściwy. Przez pewien czas wprowadzie nie było słychać o zamachach z pomocą bomb dokonywanych, lecz znowu ostatnimi dniami dali znak życia. Mianowicie, nieznanymi zbrodniarzami podłożono bombę w oficynie kamienicy l. 26 przy ulicy Długiej. Bomba ta, zaopatrzona lontem, eksplodowała o g. 6 wieczorem na schodach, między mieszkaniami dwóch

Ścisła rewizja, która trwała aż do północy, nie dała żadnego rezultatu. Że wymienieni krawcy od dawna już byli upatrzeni, jako ofiary anarchistów, można stąd wnioskować, iż w kieszeni Silbergolda, który kilka tygodni temu rzucił bombę w gmachu Gminy izraelskiej, znaleziono kartkę z ich nazwiskami. Na podstawie tego aresztowano ich wówczas, sądząc, że to jego spółnicy. Tymczasem ostatni zamach dowiódł, że byli oni nie przyjaciółmi, lecz wrogami owego niebezpiecznego anarchisty i jego współników.



Od Administracji.

Przypominamy Szanownym P. T. Pre-numeratorom naszym, że przy każdorazowej zmianie adresu należy nadesłać jednocześnie z nowym adresem 40 halerzy na koszt zmiany.



Jeszcze jedna bomba w Warszawie: Schody i ściana, uszkodzone przez wybuch bomby w domu przy ulicy Długiej l. 26.

